

# Trzy powody, aby odwołać referendum z 6 września

19 sierpnia 2015

Zbliżające się 6 września „referendum Komorowskiego” wzbudza coraz większe emocje. I nie chodzi tutaj wcale o sens jego przeprowadzenia. Wątpliwości dotyczą bowiem daty (6 września) oraz kosztów jakie są związane z jego organizacją. Pod tym względem o wiele lepszym terminem byłby 25 października, czyli dzień wyborów parlamentarnych. Pytanie – czy prezydent Andrzej Duda odważy się odwołać referendum ogłoszone jeszcze przez swojego poprzednika, a jednocześnie zapowiedzieć nowe – z dodatkowymi pytaniami na temat wieku emerytalnego, lasów państwowych i 6-latków?

Nie mam żadnej wątpliwości co do tego, że ogłoszone przez Bronisława Komorowskiego referendum 6 września było w głównej mierze elementem politycznej walki w ramach trwającej wówczas kampanii wyborczej na urząd Prezydenta RP. Poza pytaniem o JOW-y („Czy jest Pani/Pan za wprowadzeniem jednomandatowych okręgów wyborczych w wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej?”) pozostałym dwa pytania są albo absurdalne (pytanie dot. rozstrzygnięcia wątpliwości podatkowych na korzyść podatnika), albo fatalnie skonstruowane i niczego w praktyce nie zmieniają („Czy jest Pani/Pan za utrzymaniem dotychczasowego sposobu finansowania partii politycznych z budżetu państwa?” – nawet odpowiedź przecząca niczego jeszcze nie zmieni).

Z uwagi na fakt, że dwa pytania z trzech są lipne, a same JOW-y nie zagwarantują odpowiedniej frekwencji do tego, aby uznać wyniki referendum za wiążące, należałoby rozpatrzyć czy nie lepszym rozwiązaniem byłoby całkowite odwołanie „referendum Komorowskiego” z 6 września i rozpisanie nowego referendum w dniu wyborów parlamentarnych, tj. 25 października. Korzyści z takiej zmiany byłby co najmniej trzy:

Po pierwsze – koszty. Organizacja referendum 6 września pochłonie ok. 100 mln zł, co – rzecz jasna – małą kwotą nie jest. Gdyby jednak połączyć referendum z wyborami do parlamentu, to można by spokojnie przyoszczędzić z 90 mln zł. W takich okolicznościach nie trzeba by było wypłacać podwójnych pensji członkom komisji wyborczych (referendalnych), dwukrotnie organizować lokali wyborczych (referendalnych), czy też podwójnie wszczytać całej maszyny proceduralnej przez PKW/KBW.

Po drugie – frekwencja. Organizacja referendum 6 września niemal gwarantuje brak odpowiedniej frekwencji do tego, by wynik referendum uznać za wiążący. Co z tego, że Polacy, którzy pójdą na referendum zdecydują o tym, aby zmienić dotychczasowy sposób finansowania partii politycznych czy opowiedzą się za JOW-ami w wyborach do Sejmu, skoro absolutnie nie będzie to miało żadnego znaczenia dla dalszego procesowania tych spraw przez władze. Aby referendum było wiążące musi się odbyć 25 października. Inaczej 100 mln zł będzie kwotą wyrzuconą w błoto.

Po trzecie – pytania. Tak jak wspominałem powyżej – referendum z 6 września ma lipne 2 z 3 pytań. Referendum 25 października mogłoby składać się z pytania o JOW-y oraz trzech dodatkowych pytań, których platformiana ekipa bała się najmocniej, czyli: pytania o status Lasów Państwowych, pytania o wiek emerytalny oraz pytania o możliwość posyłania 6-latków do szkół. Ponadto można by przeredagować pytanie o finansowanie partii politycznych, tak by miało ono sens i w przypadku opowiedzenia się społeczeństwa po którejś z opcji, zmuszało polityków do podjęcia odpowiednich kroków prawnych.

Otwartą pozostaje kwestia, czy prezydent Andrzej Duda odważy się odwołać ogłoszone przez swojego poprzednika referendum, a jednocześnie zapowiedzieć na 25 października nowe – z pytaniami, o których mowa powyżej? Najbliższe dni powinny dać nam wyjaśnienie tej wątpliwości.

Źródło: [Niewygodne.info.pl](http://Niewygodne.info.pl)